

Jerzy Konieczny

"Stulecie krakowskich detektywów",
Jan Widacki, Warszawa 1987 :
[recenzja]

Palestra 32/8-9(368-369), 128-131

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

problemom socjologicznym. Wydaje się jednak, że współdziałanie cech wrodzonych i zewnątrzpochodnych społecznych wytwarza charakterystyczny sposób bycia kobiet. Jedno i to samo zachowanie kobiety może być niekiedy traktowane w różnym czasie i miejscu bądź jako ciężkie naruszenie zasad społecznych, bądź też jako nieszkodliwa ekstrawagancja. Cechy te nie zostały w pracy wypuklone w sposób dostateczny.

2. Zafascynowany cechami biologicznymi kobiet, autor przytoczył szereg wyników badań nad zachowaniem się zwierząt i w sposób niemal automatyczny odniósł je do postępowania ludzkiego (np. w dziedzinie agresji). Tego rodzaju uproszczenia nie są słuszne. Istnieje przecież zasadnicza różnica pomiędzy kobietą a samicą szczura czy królika.

3. W pracy został pominięty niezwykle ważny problem zachowania się kobiecego, mający w praktyce ogromne znaczenie. Jest to problem prawdomówności kobiet. Już od dawna zauważono, że pewna część kobiet, a zwłaszcza histeryczek, jest niejako predestynowana do mówienia nieprawdy. Te kobiety biorą swoje urojenia za rzeczywistość, w konsekwencji więc ich zachowanie się może przyczynić się nawet do niesłusznych skazań.

4. Autor zbyt mało miejsca poświęcił omówieniu mniejszej odporności psychicznej kobiet. Tego rodzaju zachowanie kobiet może również prowadzić do konfliktów społecznych, a w szczególności prawnych.

5. K. Pospiszyl, omawiając problematykę etiologii prostytucji, nie uwzględnił najważniejszej bodaj przyczyny tego zjawiska, jakim jest chęć stosunkowo łatwego zarobku, lenistwa i brak poczucia własnej godności, będące wynikiem nieprzyswojenia podstawowych zasad moralnych. Dotyczy to zresztą również prostytucji homoseksualnej, która przejawia niepokojąco dynamiczny rozwój.

6. Nie wiadomo, co autor rozumiał przez pojęcie „rewolucji seksualnej”, tzn. czy w jego rozumieniu są to dążenia działaczek Ruchu Wyzwolenia Kobiet, czy też obejmuje on tym pojęciem również reakcję mężczyzn na głoszone przez zwolenniczki tego ruchu hasła, czy wreszcie i jedno, i drugie.

Pomijając te drobne uwagi krytyczne, omawiana praca ma w naszej literaturze naukowej charakter pionierski. Niewątpliwie może ona stanowić zachętę do dalszych badań empirycznych nad psychologią płci. Może ona również dać impuls do interdyscyplinarnych dyskusji oraz do samodzielnych przemówień wielu osób obojga płci.

Poznanie sposobu myślenia i reagowania połowy rodzaju ludzkiego na pewno nie jest sprawą prostą i łatwą, jednakże każdy wysiłek w tej dziedzinie przynosi praktyczne korzyści.

dr Juliusz Leszczyński

3.

Jan Widacki, **Stulecie krakowskich detektywów**, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1987.

Otrzymaliśmy dzięki Wydawnictwu Prawniczemu książkę dotyczącą waż-

nego aspektu praktyki wymiaru sprawiedliwości, mianowicie pracy biegłych, a ściślej — medyków sądowych. Jest to książka historyczna. Jan Widacki inspiruje się — o czym świadczy brzmienie tytułu i w jakimś stopniu także struktura jego tekstu — pracami Thorwalda, lecz, jak sam pisze, „krakowską kryminalistykę można zestawić z kryminalistyką europejską i (...) będzie to zestawienie interesujące”. Powiedzmy od razu, że autor „Stulecia krakowskich detektywów” ma rację.

Dla czytelnika słabo zorientowanego w historii kryminalistyki tytuł pracy może się wydawać nieadekwatny do jej treści; w ogóle potoczna intuicja związana ze słowem „detektyw” każe widzieć tu nieporozumienie. Oddajmy jednak w tej kwestii głos autorowi: „W wieku XIX ogół naukowych problemów związanych ze śledztwem mieścił się w ramach medycyny sądowej. Przez cały ten wiek rozdzielanie wspomnianych dyscyplin (tj. medycyny sądowej i kryminalistyki — J.K.) nie ma sensu. Ich nazwy występują synonimicznie. Dopiero z końcem stulecia zaczyna się coraz wyraźniej zarysowywać tendencja do wydzielania nowej dyscypliny, która z końcem lat dwudziestych naszego wieku oddzieli się już ostatecznie od medycyny sądowej. Tą dyscypliną jest kryminalistyka w dzisiejszym rozumieniu” (s. 5).

Osią książki są zatem dzieje krakowskiej medycyny sądowej w ciągu stu lat od chwili objęcia profesury przez Fryderyka Hechella w roku 1834. Ale barwnie i żywo naszkicowany poczet wybitnych uczonych wraz z charakterystyką ich dorobku nie jest jedynym powodem, dla którego warto sięgnąć po krakowskie „Stulecie”. Widacki bowiem nie ogranicza się do roli wysoce kompetentnego narratora, ale z pasją komentuje zdarzenia, wielorako je naświetlając.

Chcę tu pokazać przede wszystkim, jak manifestują się zainteresowania metodologiczne i naukowe autora, ta kwestia bowiem jest, jak sądzę, *sui generis* kluczem do książki. Trzeba przypomnieć pojęcie paradygmatu, czyli z grubsza biorąc, wzorca, ogółu sposobów uprawiania nauki, akceptowanego przez uczonych w jakimś czasie i miejscu (a może tylko ogółu złudzeń tych ludzi?). Jan Widacki rekonstruuje paradygmat medycyny sądowej, śledzi jego dynamikę i dramatyczne nieraz przemiany, wikłające losy naukowców w ich bardzo nawet osobistych przeżyciach. Nie chodzi tu o typowe „cierpienia wynalazców”, ale o coś znacznie ważniejsze: o postęp nauki, jakże nieraz skutecznie hamowany przez zwykłą, zaśloną zawiść.

Punktem wyjścia jest okres, w którym medycyna sądowa stała się samodzielną dyscypliną, wspartą na empirycznych podstawach. Twierdzenia uzasadniane były dużą liczbą obserwacji konkretnych przypadków — na tym polegała wtedy nowoczesność, wypierająca medyków sądowych, którzy „nigdy nie dokonali sekcji zwłok, nie przekroczyli progu więzienia, nigdy nie badali rzekomo zgwałconej kobiety”. Ale i to szybko przestało wystarczać; „doświadczenie praktyczne — pisze autor — przestało już być główną drogą do wyprowadzania twierdzeń”. Nadeszła epoka eksperymentu laboratoryjnego. Znowu trzeba było się uczyć nowych sposobów zdobywa-

nia wiedzy, jeszcze raz czyjaś metoda okazała się przestarzała. Gdy nastąpiła zmiana kolejnego pokolenia, miało się okazać, że medycyna sądowa jako całość przerasta już możliwości jednego umysłu, że rodzą się specjalizacje. Oczywiście — poprzednicy nie chcieli czy nie mogli tego zrozumieć, co generowało kolejny konflikt. Autor bardzo wyraźnie opisuje te sytuacje, relacjonuje tło czysto naukowe, ale też ujawnia ich konsekwencje w sferze organizacyjnej, a nawet osobistej, w życiu bohaterów książki.

Wątek „paradygmaticzny” nie jest wszak jedynym w warstwie naukowo-nawczwej „Stulecia”. Widacki wnikliwie i z jakimś szczególnym zaangażowaniem śledzi obszary wzajemnych związków medycyny sądowej z innymi naukami medycznymi z jednej strony, a zwłaszcza z naukami prawnymi — z drugiej. Sporo tu refleksji godnych uwagi, bo swoim znaczeniem wykraczających poza ramy „tam i wtedy” krakowskiego świata. Tych odniesień ogólniejszej natury jest zresztą w książce więcej; nie ma sensu ich tu specyfikowania, bo i tak każdy bez trudu je dostrzeże. Okazją do nich jest zresztą nie tylko komentarz do życia naukowego, ale również plastycznie przedstawione politycznie tło epoki (nakreślone wyraźniej tam, gdzie wymaga tego kontekst) oraz interesująco dobrane i starannie pod względem źródłowym opracowane wypadki z kroniki kryminalnej Krakowa. Tu także warto wspomnieć, że owe śledztwa sprzed lat bywają komentowane i oceniane przez współczesny pryzmat.

Można się zastanowić, czy książka nie zyskałaby przez przybliżenie czytelnikowi w większym, niż ma to miejsce, stopniu modelu ówczesnej procedury karnej, a zwłaszcza kompetencji organów ścigania. Może warto by było pokusić się też o jakąś próbę analizy wpływu na rozwój nauki i praktyki austriackiego kodeksu procedury karnej z roku 1873, od kiedy w miejsce zasady inkwizycyjnej przyjęto zasadę akuzacyjną, a podejrzany i oskarżony przestał być przedmiotem śledztwa i procesu, lecz stał się stroną. Pewien niedosyt pozostawiła też refleksja z objętego „Stuleciem” okresu I wojny światowej i międzywojennego dwudziestolecia. Ale może autor celowo ograniczył swój wywód, pozostawiając tę część materiału do którejś z następnych swoich książek?

Na wyraźnie krytyczną uwagę zasługuje natomiast dobór ilustracji oraz — zwłaszcza — ich rozmieszczenie w tekście. Trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego podobizna Janiny Borowskiej (obojętnie — „nieszczęśliwej kobiety czy zbrodniarki”) znajduje się obok portretów Jana Olbrycha i Karola Olszewskiego, którzy zresztą z jej sprawą nie mieli wiele wspólnego. Nie jest jasne, dlaczego centralne miejsce wśród wizerunków innych profesorów zajmuje twarz zbrodniarza. Nie potrafię też w żaden sposób usprawiedliwić braku zdjęć obiektów architektonicznych (wraz z ich wnętrzami), o których mowa jest w książce. Wszak z jednej strony wiadomo, że Kraków niezupełnie się jeszcze rozsypał, a z drugiej, że książka znajdzie czytelników także poza tym pięknym miastem, a ci z pewnością chętnie obejrzeliby fotografie, których brak zwykle w podstawowym repertuarze krakowskich widoków.

Mimo to obcowanie ze „Stuleciem krakowskich detektywów” jest oczywiście wielką przyjemnością. Wydobyte z zapomnienia, a często zupełnie nieznane fakty znajdują w autorze swego odkrywcy i interpretatora, rzetelnego historyka i kochającego swą dziedzinę naukowca. Z pewnością też otrzymujemy najlepszą literacko książkę Jana Widackiego. Jest więc sporo powodów dla których umieściłbym ją na liście prawniczych lektur obowiązkowych.

Jerzy Konieczny

Z prac Ośrodka Badawczego Adwokatury

DOROCZNE ZEBRANIE PLENARNE OŚRODKA BADAWCZEGO ADWOKATURY

1. W dniu 29 kwietnia 1988 r. odbyło się w Warszawie doroczne zebranie plenarne Ośrodka Badawczego Adwokatury. Dyrektor OBA w swoim sprawozdaniu podkreślił, że w 1988 r. uchwalony został przez Naczelną Radę Adwokacką statut Ośrodka. W statucie tym powołany został szósty wydział do spraw związanych z Informatycznym Centrum Komputerowym.

Na stanowisko kierownika Informatycznego Centrum Komputerowego powołany został adw. Ksawery Łukawski.

Został już zakupiony komputer typu IBM XT oraz drukarka.

2. Zgodnie ze statutem OBA dorocznemu zebraniu plenarnemu przewodniczył prezes Rady Naukowej OBA adw. Witold Bayer.

Wyróżnienie za wybitne zasługi dla Ośrodka Badawczego Adwokatury otrzymał adw. Witold Bayer.

3. W Ośrodku prowadzone są seminaria doktoranckie z prawa cywilnego i prawa karnego.

4. Zakończona została i opublikowana praca o charakterze socjologicznym nt. „Emeryci i renciści w adwokaturze”.

adw. Wiesław Łukawski